

Egz. archiwumy IBL

Balaban M. Rabin S. Poznanski

Dr. MAJER BAŁABAN

RABIN Dr. SAMUEL ABRAHAM

POZNAŃSKI

(1864—1921)

SZKIC BIOGRAFICZNY.

WARSZAWA — 1922.

Nakład M. FREIDA, Warszawa — Rymarska 16.

Dr. MAJER BAŁABAN

RABIN Dr. SAMUEL ABRAHAM

POZNAŃSKI

(1864—1921)

SZKIC BIOGRAFICZNY.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH
BIBLIOTEKA
330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

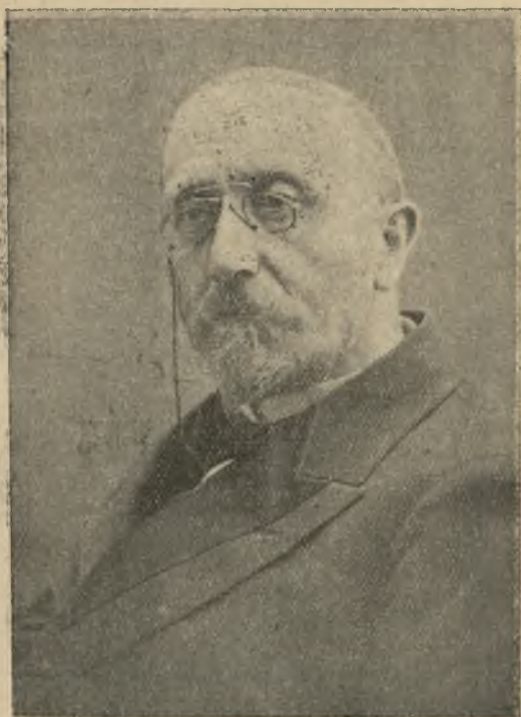
WARSZAWA — 1922.

Nakład M. FREIDA, Warszawa — Rymarska 16.

<http://rcin.org.pl>



21.768



DR. SAMUEL ABRAHAM POZNAŃSKI.

Dr. Samuel Abraham Poznański, lekarz w Poznaniu

Tłoczono w Drukarni „Współczesnej“ ul. Szpitalna 10.

<http://rcin.org.pl>

Dr. Poznański!

Ośrodek warszawskiego żydostwa!

Od 25 lat niespełna przywykliśmy wszędzie go widzieć, wszędzie go słyszeć, często zasięgać jego rady!

We wszystkich okolicznościach naszego życia rodzinnego: narodziny dziecka, ślub, pogrzeb, wszędzie i zawsze obecny dr. Poznański! Na posiedzeniach w sprawach społecznych, politycznych, naukowych, podczas jubileuszów najrozmaitszych towarzystw, lub instytucji żydowskich, na zjazdach rozmaitych organizacji, zgromadzeniach nauczycielskich nie brak go nigdy. Wszędzie widzieliśmy go wśród zaproszonych gości na estradzie, wśród prezydum, wszędzie słyszeliśmy jego mądre i przekonujące słowa...!

A na ambonie?! Dla młodszego pokolenia zrosła się ambona w synagodze na Tłomackiem z osobą d-ra Poznańskiego, zrosła się zupełnie. Podczas nadzwyczajnych uroczystości w tejże synagodze, podczas świąt głównych, świąt Nowego Roku, lub Dnia Odpustu spieszyły tłumy na Tłomackie, by się pomodlić, ale też, by posłuchać, co powie dr. Poznański!

I w życiu jednostek, w życiu prywatnem tych, którzy byli mu bliscy, był dr. Poznański ośrodkiem, dokoła którego wszystko się obracało. Odnosiliśmy się do niego ze wszystkimi naszymi sprawami, z naszymi bólami i dolegliwościami. Ledwie ktoś czego nie wiedział, natychmiast udawał się do dra Poznańskiego po radę i wyjaśnienie. Czyniliśmy to tak w sprawach rodzinnych, jakoteż i w naukowych, w sprawach organizacyjnych i w sprawach społecznych. „Poznański ma znakomitą pamięć, on wszystko wie, on pewnie pamięta o tem...! Poczekaj, zadzwonię do dra Poznańskiego, a on to już wyjaśni!“ I ledwie się tak pomyślało, już trzymało się słuchawkę telefoniczną w rękę, Nr 173. 40 i wszystkie kwestje były wyjaśnione.

Takim był dr. Poznański dla Warszawy, — nasz dr. Poznański. — Ale był jeszcze inny, drugi dr. Poznański, ten którego znał cały świat, a którego imię wymawiało z czią całe żydostwo. Któż z nas nie pamięta, jaką cześć oddawano temu d-rowsi Poznańskiemu na kongresach syonistycznych, na zjazdach orjentalistów, lub lingwistów całego świata? I oto ten drugi dr. Poznański nie należał wyłącznie do synagogi na Tłomackiem, ani też do żydostwa warszawskiego, lub nawet żydostwa całej Polski, ale był ozdobą i filarem nauki żydowskiej w pojęciu najszerszem, w pojęciu wszechświatowem. Wszystkie wielkie czasopisma judaistyczne, lub orjentalistyczne w Europie i Ameryce, wszystkie encyklopedje naukowe żydowskie, a nawet i powszechne, wszystkie księgi pamiątkowe na cześć wielkich uczonych w Izraelu zawarły w sobie część pracy duchowej d-ra Poznańskiego. *Zeitschrift für hebräische Bibliographie* liczyła go do swych najpilniejszych współpracowników, a *Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaft des Judentums*, oraz *Chevrath Me-kicci Nirdamim* zaliczały go przez wiele lat do najpracowitszych członków zarządu....

....Takim był Poznański, — takim był dla nas, takim był dla świata! Dziś go już niema, śmierć bezlitośna porwała go w sile wieku, w pośrodku najpilniejszej pracy dla rodziny, dla kraju, dla narodu i dla nauki żydowskiej. Jeszcześmy nie ochłonęli po tym strasznym ciosie, jeszcze nie możemy się pogodzić z tą myślą, że Poznańskiego niemasz więcej wśród nas, że nie obaczymy więcej tej pogodnej postaci, nie usłyszymy więcej jego głosu, nie uśmiejemy się więcej z jego dowcipu! Jeszcze jest gabinet jego — ten warsztat jego pracy duchowej — nietknięty, jeszcze stoją na półkach książki w tym samym porządku w jakim je niegdyś ustawił, jeszcze leżą notaty na jego biurku, a pióro czeka na rękę, któraby je miała wieść po papierze i kreslić uczone i głębokie myśli.... Jeszcze wszystko nietknięte, ale wnet..., wnet obcy przyjdą ludzie... wnet... I dlatego zanim to „wnet“ nastąpi, chcę w krótkich słowach opisać jego żywot, oświetlić jego pracę społeczną i naukową, chcę to uczynić na pamiątkę dla najbliższych: dla rodziny, dla jego przyjaciół i dla tej rzeszy ludzi, która przez tyle lat w skupieniu słuchała jego nauk i w nich znachodziła zadowolenie i pociechę. Nie myślę tu pisać szczegółowej biografji, lub obszernej oceny prac naukowych tego męża, gdyż ani tu miejsce na to, ani pora. Może kiedyś po latach znajdzie się prawdziwy biograf, który

ze skalpelem historycznym w rękę rozbierze żywot jego i zobrazuje tego żywota drogi na szerokiem tle epoki naszej? Może jaki student filozofji będzie szukał w pracach d-ra Poznańskiego materiału do swej doktorskiej dysser-tacji? Ja nie mogę się tak głęboko zapuszczać, dla mnie był dr. Poznański zbyt blizkim, zbyt drogim, bym mógł ob- jektywnie sądzić jego żywot, ocenić jego prace naukowe i dlatego w krótkich słowach chcę naszkicować jego żywot i jego naukowe zasługi.¹⁾

¹⁾ Żydowska Strzecha Akademicka w Warszawie roz-pisała onegdaj konkurs na napisanie obszernej biografji d-ra Poznańskiego. Prawdopodobnie pracuje już nad tem niejeden słuchacz Uniwersytetu i rychło możemy się spodziewać owoców tej pracy.

I. W rodzicielskim domu.

(1864—1880).

Lubrańiec, maleńkie miasteczko tuż nad dawną granicą pruską. Mała gmina żydowska, rabin, kilku melamedów, niewielka kultura, oto wszystko co tam było przed laty. Spis ludności z r. 1897, wykazuje tamże 816 dusz żydowskich.

W takim to miasteczku mieszkał Izak Jakób Poznański, kupiec, znakomity znawca Talmudu, ojciec licznej rodziny. Szereg córek i dwóch synów było już w domu, gdy w dzień po święcie *Rosz Haszana* (Post Gedaljego) w r. 1864 urodził się trzeci syn, nasz Samuel Abraham.

Ciężka snąc była doła Izaka Jakóba Poznańskiego w Lubrańcu, skoło się zdecydował opuścić swe rodzinne miasteczko i przenieść się do niedalekiego Raciążka.

Któż z tych, którzy kiedykolwiek byli w Ciechocinku, nie zna tego małego miasteczka, a raczej tej wsi Raciążek? Kto nie widział pasma górskiego — jedyne w tych okolicach — a na niem, prastarego kamiennego kościoła z dziwną prostokątną, a wysoką wieżycą? A opodal kościoła świecą nagimi murami ruiny zamczyska, daleko aż po za Wisłę, a koło nich tulą się małe domki do grzbietów tego niedługiego i niewysokiego pasma. Otóż te domki, rozsiane między ruinami zamku a kościołem, to Raciążek, niegdyś warowna forteca, dziś małe miasteczko, prawie wieś na tem zboczu łańcucha pagórków. Dziś wcale niema w Raciążku Żydów, dawniej dwie mieszkały tutaj żydowskie rodziny, więc na soboty i święta szło się do pobliskiego Ciechocinka.

„Nigdy nie było u nas w miasteczku chederu — opowiadał bł. pam. dr. Poznański, bo nie było nigdy tyle dzieci żydowskich, by się cheder mógł utrzymać. Ja sam uczyłem

się początków wiedzy żydowskiej u melameda, którego ojciec osobno dla mnie opłacał!“ A melamed ten brał naukę bardzo serjo, ileż ojciec Poznańskiego pod tym względem nie znał żartów. Starsi bracia Samuela — Adolf i Herman również mieli za sobą surową szkołę domową, więc i Samuel musiał przejść w całej pełni tę pedagogję starego stylu.

O profesorze Goldzieherze opowiadał razu pewnego dr. Poznański następujący epizod. Gdy Goldzieher był jeszcze chłopakiem, pobierał lekcje Bibliji u jakiegoś melameda. Razu pewnego pomylił się uczeń i zamiast słowa „majim“, powiedział „mojim“, Pedagog wpadł w furję i nuż pięściami okładać nieuważnego ucznia. Na tę scenę przyszedł do pokoju stary Goldzieher i dowiedziawszy się, dlaczego nauczyciel bije jego syna, wpadł również w furję i krzyczał w świętem oburzeniu: „Łotrze, cóż ty sobie myślisz, ty będziesz mówił „majim“ zamiast „mojim“ i nuż okładać syna bez litości.

Bardzo mi się zdaje, że to opowiadanie, odnosi się nie tyle do Goldzihera, ile do Poznańskiego, choć zresztą o ojcu swoim zawsze wyrażał się z najwyższym szacunkim. Bo też ojciec jego nie długo zostawił syna na łasce melamedów, lecz rychło sam objął dalszą jego edukację. Sam znakomity znawca Talmudu, umiał synowi wpoić zamiłowanie do tego przedmiotu i tak go do siebie przywiązać, że nieraz trudno było ich od siebie odłączyć. Dr. Poznański zawsze wspominał o swym ojcu jako o swym najlepszym i najmilszym pedagogu, któremu zawdzięcza całą swą początkową wiedzę. A wiedza ta — choć ją zwał początkową, była nader głęboka i bardzo rozległa. Już jako chłopak uchodził nasz Poznański za uczonego w Piśmie (*Iluj*) i wszyscy którzy go znali przepowiadali mu wielką przyszłość.

Lecz wiedza ta była jednostronną, obejmowała bowiem tylko Talmud i wogóle nauki tradycyjne, których w owym czasie uczono w domach i szkołach żydowskich. To nie wystarczało młodemu Poznańskiemu, dusza jego rwała się do światła, do wiedzy w szerszem tego słowa znaczeniu, a tej nie mógł nabyć w swem rodzinnem miasteczku. Najstarszy jego brat Adolf już od kilku lat mieszkał w Toruniu i tutaj lekcjami zarabiał na życie, a równocześnie przygotowywał się do egzaminu wstępnego do gimnazjum.¹⁾ Za Adol-

¹⁾ Adolf Poznański ur. w r. 1854, przeniósł się w r. 1879 z Torunia do Wrocławia, gdzie zapisał się na Uniwersytet i do Semi-

fem poszedł drugi jego brat Herman,¹⁾ rychło tedy przyszła kolej i na Samuela. Nie mógł on i nie chciał pozostać w tyle za swymi braćmi, a choć wiedział, że przyjdzie mu wśród obcych z trudem i znojem zdobywać wiedzę, nie zawahał się i powziął silny zamiar wyjazdu do Warszawy.

II. Lata nauki 1880—1897.

Szesnaście lat liczył Samuel Poznański, gdy przybył do Warszawy. Doskonały znawca Talmudu — prawdziwy *Iluj* — miał znakomitą pamięć i wiele chęci do nauki, ale nie miał środków utrzymania w obcym, a wielkiem mieście, nie miał też zamożniejszych krewnych, którzyby się chcieli i mogli nim zająć. Lecz to go nie zrażało! Już w domu nie było mu tak świetnie, a nadto wiedział o tem, że obaj jego bracia, również okropnie borykają się z losem. Chęć nauki dodawała mu otuchy i ledwie otrzymał pierwsze lekcje, już zabrał się do pracy nad sobą i czynił starania, by się dostać do jakiejś szkoły.

Jedyną szkołą średnią, która w owym czasie gromadziła w swych murach młodzież żydowską, była *Czteroklasowa szkoła realna*²⁾ utrzymywana przez grono obywateli żydowskich, gminę i inne instytucje. Dyrektorem tej szkoły był Samuel Dikstein (dzisiejszy profesor matematyki na Uniwersytecie warszawskim) a nauczycielami

narjum rabinicznego. W r. 1889 po otrzymaniu stopnia d-ra filozofji i świadectwa rabinicznego został mianowany rabinem w Reichenbergu, a w r. 1891 w Pilźnie w Czechach. Ostatnie lata swego życia spędził we Wiedniu, gdzie też umarł w r. 1920. Adolf Poznański był głębokim znawcą historii i filozofji średniowiecznej, pracował całe życie naukowo i pozostawił po sobie dwa dzieła: a) *Die Religionsphilosophischen Anschauungen des Josephus Flavius* (Wrocław 1887 — Rozprawa doktorska) b) *Schiloh. Ein Beitrag zur Messiaslehre* (Lipsk 1904) I Theil: *Die Auslegung von Genesis c. 49 v. 10 im Altertum, bis zu Ende des Mittelalters*. Lipsk 1904.

¹⁾ Herman Poznański jeszcze jako młody człowiek wyjechał do Ameryki, gdzie studiował medycynę. Dzisiaj jest znanym lekarzem i mieszka w Memphis w stanie Tenensie. Po zmianie nazwiska zwie się Dr. Herman Posert.

²⁾ Szczegóły o tej szkole — którą potem prowadził Mayzler obacz: „Z dziejów gminy starozakonnych w Warszawie w XIX stuleciu” Warszawa 1907. str. 142 i dalsze.

byli: przyrodnik Henryk Nusbaum, matematyk Srebrny i inni. Religji i języka hebrajskiego uczył Samuel Schenhak.

Do tej to szkoły dostał się po wielu trudach Samuel Poznański i z całą energią zabrał się do pracy. Był on o kilka lat starszy od wielu swych kolegów, łatwiej tedy pojmował naukę i brał ją bardziej na serjo. Ulubionym jego przedmiotem była matematyka i w niej celował przed wszystkimi innymi uczniami. Po czterech latach pracy ukończył tę szkołę ze znakomitem świadectwem. Ze wszystkich przedmiotów otrzymał piątki (5), tylko z kaligrafji miał czwórkę (4), a z rysunków trójkę (3).

Skończywszy tę szkołę, stał Poznański ponownie na rozdrożu. Szkoła ta, podobnie, jak inne szkoły żydowskie i polskie, nie miała praw szkół publicznych, należało tedy rozglądać się za inną szkołą, któraby miała wyższe klasy i dawała swym wychowankom jakieś prawa. W owym czasie znaną była szkoła realna Pankiewicza i do niej wstąpił Poznański, złożyłwszy poprzednio bardzo trudny egzamin wstępny.

Rozpoczęła się nowa praca; nowe trudności piętrzyły się przed żadnym wiedzy młodzieńcem. Lecz i te trudności umiał Poznański pokonać, a równocześnie zabrał się do pogłębienia swej wiedzy judaistycznej. W tym celu uczęszczał pilnie do biblioteki przy synagodze na Tłomackiem, a przez pewien czas pomagał nawet w układaniu katalogu kartkowego teje biblioteki.

To zwróciło nań uwagę ówczesnego bibliotekarza Moskowskiego i mecenasa biblioteki Bernsteina, wkrótce poznał go także ówczesny kaznodzieja dr. Cylkow. Poczęto namawiać Poznańskiego by się poświęcił stanowi duchownemu i wyjechał na studia do Berlina, lub Wrocławia i wyznaczono mu stypendjum z funduszów „Synagogi“. Poznański nie dał się długo prosić, już oddawna rwał się do jakiejś uczelni, w którejby mógł u źródła poznać i pogłębić „Studjum judaistyczne“. Ileżto razy zazdrościł swemu bratu Adolfowi, że ma możność słuchania wykładów takich nauczycieli jak Joel, Rosin, Zuckerman i sławny historyk Grätz? Rzuca tedy szkołę Pankiewicza, opuszcza Warszawę, w której się tyle nabiedował i rusza w świat. W roku 1887 widzimy go już w Berlinie wśród słuchaczy Uniwersytetu i „Uczelni dla nauk judaistycznych“.

Dwie były uczelnie dla nauk judaistycznych w Berlinie i obie istnieją do dnia dzisiejszego. Jedna powstała w roku 1872 dzięki inicjatywie berlińskiej gminy żydowskiej i szeregu dobrodziejów, a na jej czele stanął słynny badacz wiedzy żydowskiej Abraham Geiger, drugą założyli ortodoksi niemieccy pod przewodnictwem rabina Hildesheimera w r. 1874. Obie szkoły nie współzawodniczyły ze sobą, ileż pierwsza, zwana *Lehranstalt für die Wissenschaft des Judentums* od razu postawiła sobie za cel naukowe badanie i pogłębianie wiedzy żydowskiej i uprawianie tejże wiedzy równoległe do rozwoju innych nauk na świecie, druga zaś *Rabbiner Seminar* już samą nazwą określiła, że ma na celu pielęgnowanie nauki żydowskiej wyłącznie w ramach tradycji i kształcenie ortodoksyjnych rabinów. Jasnym jest, że „Lehranstalt” stała o wiele wyżej od swej siostrzycy, ileż pielęgnowała i podawała swym adeptom naukę we właściwym tego słowa znaczeniu.

Poznański zapisał się w poczet uczniów „Lehranstalt” i od razu zabrał się do pracy. Niebyło już od lat Geigera (umarł 1874), ale szereg innych nauczycieli dalej rozwijał naukę żydowską. Historję żydowską wykładał znany badacz dziejów Dr. Dawid Kassel, autor wielu monografji i obszernego, a syntetycznego podręcznika dla historji i literatury żydowskiej, etykę i filozofję żydostwa wykładał słynny filozof i wydawca „*Zeitschrift für die Völkerpsychologie*” Haim Steinthal, a Talmud Joel Müller. Pierwszy raz miał Poznański sposobność słuchania naukowych wykładów z zakresu Talmudu, historji i literatury żydowskiej i t. d. i zapoznania się z metodą studiowania i badania tych przedmiotów. Kassel wtajemniczał swoich adeptów w źródła do dziejów żydowskich, Steinthal analizował dzieła myślicieli, lecz największy wpływ wywierał na Poznańskiego Müller swoją interpretacją Talmudu. On też skierował młodego studenta na drogę, której miał pozostać wiernym przez całe życie.

Specjalnością Müllera była epoka gaonów, tej to epoce głównie się poświęcał i z jej zakresu wydał szereg dzieł o trwałej wartości. I tak ogłosił w sprawozdaniu „Lehranstalt” za rok 1889 rozprawę p. n. „*Die Responsen der spanischen Lehrer des 10. Jahrhunderts*”, a w sprawozdaniu tejże szkoły za rok 1890 rozprawę p. n. „*Handschriftliche, Jehudaj Gaon zugewiesene*”

Lehrsätze“, a oprócz nich szereg prac samodzielnych z tej epoki jak np.: *Tszuboth rabeinu Kalonimos mi — Lukka Responsy rabi Kalonymosa z Lukki* (Berlin 1891) *Maftejacte l'tszuboth hageonim* Klucz do responsów geonickich (Berlin 1891) oraz *Tszuboth geonim kadmonim* Responsa (pierwotnych Gaonów (Kraków 1893). Müller zajmował się także Karaitami i wszczepił zamiłowanie do tegoż przedmiotu swemu uczniowi. Wogóle zajmowano się w owym czasie Karaitami w Seminarjum rabinicznym i to dzięki inicjatywie innego docenta, który ten przedmiot umiłował. Był nim rabin P. F. Frankel¹⁾, którego wykładów Poznański już nie mógł słuchać, ileż ten umarł właśnie w roku, w którym Poznański przybył do Berlina.

Oprócz profesorów Lehranstalt żyli i działali w owym czasie w Berlinie także i inni uczeni, jakoto: Hofman, Berliner i najsłynniejszy bibliograf żydowski Moritz Steinschneider, a obok nich profesor Moritz Lazarus, uczony europejskiej miary, razem ze Steintalem i Gumpłowiczem twórca „Psychologii narodów“ i autor „Etyki żydostwa“ (*Die Ethik des Judentums*). W roku 1888 objął jedną z katedr w „Lehranstalt“ rabin Maybaum, jeden z teoretyków homiletyki żydowskiej i sam znakomity kaznodzieja i nauczyciel, a katedrę po Müllerze (który umarł w r. 1896) objął rabin dr. Baneth.

Również i wielu uczniów liczyła w owym czasie Lehranstalt, którzy ledwie będąc na ukończeniu, już rokowali wielkie nadzieje (Dr. Kaminka, Dr. Taglicht i inni). Z nimi to i z innymi kolegami szybko poznał się i zaprzyjaźnił Poznański i z zapałem zabrał się do studjów i badań.

A obok tego ciaśniejszego koła kolegów i nauczycieli, obok wpływów, jakie wywierała na młody umysł uczelnia judaistyczna ze swymi wykładami, seminarjami i bogatą biblioteką, działał niemniej na przybysza ze wschodu sam Berlin ze swą kulturą, swym uniwersytetem, swymi muzeami, bibliotekami, teatrami, koncertami i tem całym ży-

¹⁾ W sprawozdaniu „Lehranstalt“ za rok 1887, ogłosił Frankel rozprawę p.n: Beiträge zur Literaturgeschichte der Karäer I Nachricht über das arabische Original des Muhtawi Josef al-Basirs II Charakteristik des karäischen Uebersetzers Tobija Hammaatik. III Anhang. Frankel Pinkus Fritz był przez kilkanaście lat wraz Graetzen współredaktorem „Monatsschrift. Gesch. u. Wissenschaft des Judentums“

ciem wielkomięjskiem, jakie się odczuwa, ilekroć się przybywa do tak ogromnego miasta. Tutaj dopiero zrozumiał Poznański, co to znaczy być wolnym człowiekiem, móżd oddychać świeżem powietrzem kultury i nie drżeć na widok milicjanta, czy też kozaka. Tutaj pojął, że istnieje na świecie prawdziwa wiedza żydowska „Wissenschaft des Judentums“, oparta na ostatnich wynikach badań wielkich uczonych świata i z całą werwą młodzieńczą zabrał się poznania tej wiedzy.

A praca jego polegała przedewszystkiem na porządkowaniu swych wiadomości, nabytych w domu, na grupowaniu ich i ustalaniu. Najbardziej ciekawiła go epoka Gao-nów i odrazu zabrał się do jej pogłębienia. Tutaj najwięcej mu się przydawały wskazówki i prace Müllera. Ale Müller, przy całej swej wiedzy, był człowiekiem starego autoramentu, a nowa szkoła wymagała lepszego znawstwa tekstów, literatury i źródeł, wyszukiwania nowych rękopisów itd. itd. I oto najlepszym kierownikiem w pracy tego kroju był Steinschneider. Ten znakomity bibliograf i twórca bibliografii hebrajskiej i judaistycznej chętnie udzielał wskazówek wszystkim, którzy się do niego zgłaszali. Sam, znawca całego piśmiennictwa żydowskiego, (które przestudjował, porządkując wielkie biblioteki i archiwa w Oksfordzie, Berlinie, Lejdzie itp.) i autor długiego szeregu dzieł z zakresu bibliografii, historii medycyny, historii matematyki żydowskiej itp. miewał wykłady t. zw. „Feitel Heine Stiftung“ i gromadził dokoła siebie młodych i starych. Wśród uczniów Steinschneidera widzimy i Poznańskiego, który z namaszczeniem słucha wywodów mistrza i uczy się z nich systemu pracy na całe życie. Jak mistrz tak i uczeń będzie przez całe życie zbierał literaturę i będzie robił notatki bibliograficzne do każdego przedmiotu, który zechce opracować. Dziesiątki tysięcy kartek bibliograficznych zapelni po latach szuflady jego biblioteki i ułatwi całemu szeregowi uczonych dalsze badanie tematów, przezeń rozpoczętych i przygotowanych.

Lecz na razie jest Poznański jeszcze młodym, czeka go życie pełne pracy, a to życie należy zainauguować rozprawą doktorską. Temat do tej rozprawy obrał z epoki, której miał zostać wiernym przez całe życie, w szczególności zajął się opracowaniem biografii i komentarza jednego z egzegetów XI wieku: Mojżesza ibn Chiquitilla.

Do tejsze pracy zebrał ogromny materiał drukowany i rękopiśmienny, który znalazł w bibliotekach berlińskich, a nadto pościagał rękopisy, znajdujące się w Okstordzie i Petersburgu i rychło stworzył swą svntezę, a wraz z nią zrekonstruował torso komentarza ibn Chiquitilli. Lecz podczas badań nad tym przedmiotem natknął się na szereg tematów zupełnie nieopracowanych i nie czekając końca swej pierwszej pracy, zabrał się do opracowania innych. Jedno takie opracowanie wydał już w r. 1894¹⁾ i tem zwrócił na się uwagę swych profesorów i szerszego koła uczonych.

Tymczasem nastąpiły w Lehranstalt zmiany w gronie profesorskiem. Najpierw zachorował Dawid Kassel i zaprzestał wykładów (umarł 1893). Wkrótce przyszła kolej na Müllera. Raz poraz przerywał wykłady na dłuższy czas, aż w końcu zupełnie je zaniechał. Poznański nie chciał dłużej siedzieć w Seminarjum, trudno było mu się przyzwyczaić do nowych profesorów i ich systemu nauczania, a nadto zapragnął uzupełnić swą wiedzę także i w innym kierunku. Badania nad epoką Gaonów skierowały go ku filozofji arabskiej, a wraz z tem ku filozofji wogóle. Nauka ta zaciekaowała go niepomiernie, chciał ją poznać z pierwszego źródła. W Heidelbergu biło to źródło wiedzy, wykladał tam filozofję Kuno Fiszer. Poznański nie wiele się zastanawiał, spakował swe manatki, pożegnał się z profesorami i kolegami i ruszył do Heidelbergu. W krótkim czasie widzimy go już wśród słuchaczy Fiszera. Snać nie bardzo zdołał go zainteresować słynny filozof, a może się natychmiast zabrał do zredagowania swej rozprawy doktorskiej i na wiosnę roku 1895 przedłożył ją kolegum profesorskiemu wydziału filozoficznego w Heidelbergu. Praca została przyjęta i dnia 13 sierpnia 1895 uzyskał Poznański stopień doktora filozofji. W tym samym roku wydał młody doktor tę pracę drukiem, a pełny jej tytuł opiewa: „Mose ben Samuel Hakkohen ibn Chiquitilla, nebst den Fragmenten seiner Schriften. Ein Bei-

¹⁾ *Kuntras dikduk sfath ewer, meejs* Samuel Poznański: Beiträge zur Geschichte der hebräischen Sprachwissenschaft. Eine hebräische Gramatik aus dem XIII Jahrhundert, zum ersten Mal herausgegeben, mit Einleitung und Anmerkungen versehen Berlin 1894. stron 35 i 23. S. Calvary et Comp.

²⁾ W żadnej z licznych pracy naukowych Poznańskiego nie natykamy bodaj uwagi z zakresu filozofji.

trag zur Geschichte der Bibelexegese und der hebräischen Sprachwissenschaft im Mittelalter. Leipzig 1895. I. C. Hinrichs stron VIII i 200. Koszta druku pokryła w części berlińska fundacja naukowa im. Zunza, częściowo zaś przyjaciel, „który nie życzył sobie, by wymieniono jego nazwisko“. Był nim prawdopodobnie Ignacy Bernstein.

W następnym roku widzimy Poznańskiego powtórnie w Berlinie, gdzie się przygotowuje i zgłasza do egzaminu rabinackiego. Z końcem lutego składa tenże egzamin ze wszystkich przedmiotów z odznaczeniem i otrzymuje świadectwo dnia 6. marca 1896 r. W dwa miesiące potem t. j. 7 Iar 1897 r. otrzymuje z rąk rabina Baneta tradycyjną autoryzację na rabina. (*Hatorath Horaa*)

Pozbywszy się egzaminów, postanawia Poznański na razie wyjechać do Wiednia, by tutaj przez pewien czas poświęcić się studjom w bogatych bibliotekach publicznych i zbiorach prywatnych, lecz nie mógł spełnić swego zamiaru, gdyż rychło otrzymał wezwanie do powrotu do domu. Ojciec jego — Izaak Jakób Poznański — zaniemógł poważnie i chciał przed śmiercią obaczyć swego najmłodszego syna. Poznański przerwał swą podróż i przybył do Raciążka, gdzie w piątek dnia 17 Siwan 1896 pochował swego ukochanego ojca.

Wstęp do komentarza biblijnego Eliezera de Beaugency—wydany w osobnym tomie w roku 1914 poświęcił Poznański pamięci „swego ojca i nauczyciela“.

Tymczasem dowiedziano się w Warszawie o powrocie młodego uczonego do Polski. Dr. Cytkow nie był już młodym, a ponadto ciągle zapadał na zdrowiu i koniecznie potrzebował zastępcy. Komitet synagogi zwrócił się tedy do d-ra Poznańskiego i zaprosił go do przybycia do Warszawy

III. W Warszawie (1897—1921).

Dnia 30. stycznia 1897 roku wygłosił Poznański próbne kazanie w synagodze na Tłómackiem. Kazanie—pełne pięknych myśli—podobano się obecnym i rychło miał Komitet synagogi załatwić sprawę jego nominacji. Posada była prawie że pewną, — wszyscy wpływowi członkowie Komitetu byli młodemu uczoneму bardzo życzliwi, — lecz u samego Poznańskiego zrodziła się wątpliwość, czy powinien wogóle

przyjąć posadę kaznodziejską, a jeżeli to ma uczynić, czy powinien uczynić już teraz, ledwie po ukończeniu studjów. Dusza jego rwała się do wielkich zagranicznych księgozbiorów, do tych ognisk naukowej pracy, w których właśnie w r. 1897—po odkryciu skarbnicy rękopisów w Karirze, czyli t. zw. Genizy—dla ducha ludzkiego nowe otwierały się horyzonty.

Lecz życie było silniejsze od woli młodzieńca; przyjaciele i rodzina namawiali go również do zostania w Warszawie... i został. Dnia 30 kwietnia 1897—został wybrany kaznodzieją synagogi, na święta *Szabuot* (zielone świętki) głosił już słowo Boże z kazalnicy synagogalnej.

Dr. Poznański nie został jednak głównym duszpaste-rzem, był on na razie drugim kaznodzieją t. zw. pomoc-nikiem pierwszego, którym był dr. I. Cylkow.

Cylkow miał zasługi około „Synagogi“ i żydostwa polskiego i jako kaznodzieja i jako tłumacz i to *dobry* tłumacz Pisma Świętego i modlitewnika. Jego tłumaczenie Biblii (w owym czasie wyszły już: Pięcioksiąg, Psalmi i mowy Jezajasa) jedyne w literaturze polskiej, dokonane przez *Żyda*—szybko rozeszło się w świecie i wyrobiło autorowi doskonałą markę literacko-naukową; również i jego kazania, wygłaszane doskonałą polszczyzną ściągają do synagogi wielu pobożnych. Lecz na ogół był Cylkow człowiekiem starego auto-ramentu, który nie miał zrozumienia dla nowych prądów, nurtujących żydostwo. Cichy, skromny, chorowity, wyznawca dawnych assymilacyjnych zasad, nie rozumiał Cylkow, że jeśli żydostwo dalej pójdzie drogą, jaką szło dotąd, rychło zginie wśród powodzi narodów; nie widział on świeżych, twórczych promieni, które zabłysły na horyzoncie Izraela! A należy przypomnieć, że był to rok 1897! Z Bawleii, z ust Herzla, padło hasło regeneracji narodu żydowskiego i odbiło się tysięcznym echem w sercach Żydów całego świata, a szczególnie młodzieży żydowskiej. I do Warszawy dotarł promień tego światła i poruszył tutejszą młodzież! Należało ją tylko poprowadzić, umieć ją pokrze-pić na duchu i należycie przygotować do przyszej pracy. Tego nie umiał Cylkow, kaznodzieja piękny, człowiek wzorowy, stojący na bardzo wysokim poziomie etycznym — ale duszpasterz pokolenia już obumierającego! Pokolenie młode, dążące do ideału w samym żydostwie, innego potrzebowało przewodnika duchowego, a tym przewodnikiem został od-razu dr. Poznański. Głęboki znawca judaistyki, wyszko-

lony na zachodzie, rozmiłowany w przeszłości żydowskiej, której zbadaniu poświęcił swe życie, miał Poznański otwarte oko i otwarte serce dla ideałów przyszłości narodu żydowskiego i tem pozyskał sobie „młodych“, którzy poznali się na nowym kaznodziei; odtąd jest Poznański, przez lat 25, duchowym przewodnikiem odradzającej się części społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Lecz i „starzy“ działacze żydowscy na nim się poznali i głuchy pomruk niezadowolenia poszedł po kadrach silnej jeszcze wówczas assymilacji.

Lecz Poznański — który właśnie w pierwszym roku swego urzędowania (1897) był na pierwszym Kongresie w Bazylei i z ust Herzla przejął hasło pracy dla narodu, nie wiele sobie robił z „pomruku“, lecz zabrał się do tej pracy. A było jej sporo, na pierwszym zaś planie stała „Biblijoteka“.

Biblijoteka synagogi istnieje od roku 1880 i zawdzięcza swe powstanie trzem ludziom: Ignacemu Bernsteinowi, Majerowi Kohnowi i P. W. Moszkowskiemu. Pomysł biblijoteki wyszedł od Kohna i on też wiele poświęcił czasu i pracy przy jej zorganizowaniu; pieniądze, dom (mały domek na lewo od synagogi) i we wielkiej mierze książki podarował szczerą ręką Ignacy Bernstein, znany biblijofil, zbieracz przysłów, oraz autor wielkiej księgi p. t. *Jüdische Sprichwörter und Redensarten* (Warszawa 1905). Pracę ofiarował biblijotece Moszkowski, poświęcając jej wiele lat życia, jako honorowy biblijotekarz i opiekun. Lecz na ogół brakło biblijotece naukowego kierownika, któryby umiał w nią tchnąć ducha i nadać jej charakter warstwu naukowego.

Takiego kierownika zyskała ona dopiero, gdy po śmierci Moszkowskiego, posadę honorowego biblijotekarza objął Poznański. Dotąd gromadzono w biblijotece tylko hebraica starego autoramentu, (rabinica etc) a choć już były i szeregi czasopism i naukowe repertorja, było to jednak bez systemu i bez należytego porządku. Teraz dopiero poczęto wprowadzać do biblijoteki stały system. Przedewszystkiem uzupełniono dział biblijograficzny, dokupując wielkie bibliografie hebrajskie, katalogi większych biblijotek i t. d. Równocześnie przyszła kolej na t. zw. judaica w języku niemieckim, których dotąd prawie że nie było w biblijotece. Poznański sprowadzał wszystko, co wyszło w ostatnich latach na polu t. zw. *Wissenschaft des Judentums*, a więc dzieła prawie wszystkich uczonych, z najrozmaitszych dzie-

dzin wiedzy żydowskiej (Historja, filozofia, archeologia itp.) Wraz z tym działem rozszerzono niepomniernie dział biblijny wraz z t. zw. Bibelkritik w językach: niemieckim i angielskim, sprowadzono szereg nowych i starych tekstów biblijnych, oraz liczne czasopisma do tego się odnoszące, całą polemikę o Bibel und Babel wielkie zbiory napisów klinowych (Winkler, Schrader, Kornil etc), wydania dotyczące kolonji na Elefantine, listów z Tel Amarna, opracowania Kodeksu Hammurabięgo i t. d. i t. d. Także i rękopisy gromadził Poznański, o ile na to pozwalał budżet biblioteki, że tylko wspomnę kopię pinaksu w Opatowie, wydany w wyimkach przez Sokołowa (Heasif 1894), lub karaicką kronikę Sułtańskiego, wydaną przez samego Poznańskiego w r. 1920 (Zecher Caddikim).

Ilekcroć się przychodziło do Poznańskiego, zawsze zastawało go się przy wertowaniu jakiegoś katalogu księgarskiego, lub antykwarskiego i wypisywaniu tytułów książek, które należało zakupić dla biblioteki.

Lecz biblioteka wyczerpywała tylko małą część energii Poznańskiego. Po za nią i poza kazaniami w synagodze musiał on udzielać nauki religji w tutejszych średnich szkołach (szkole handlowej), kierować szkołą niedzielną dla nauki religji przy synagodze, do której uczęszczała młodzież, nie pobierająca nauki tego przedmiotu w swej szkole, przygotowywać cykle wykładów na różne tematy z zakresu judaistyki dla członków synagogi i dla szerszego koła słuchaczy. Jeden taki cykl z zakresu „Przypowieści Ojców“ ściągnął bardzo wielu słuchaczy do sali wykładowej.

Tymczasem czas mijał, a Poznański liczył już 34 rok życia. Przyjaciele i krewni, a szczególnie, matka doradzali młodemu kaznodziei, by się rozglądnał za towarzyszką życia i Poznański posłuchał ich rady. Wybór jego padł na pannę Ludwikę Kirsztein z Płocka i rychło oświadczył się jej rodzicom. Piękna, inteligentna, wykształcona i aż nadto muzykalna panna Ludwika była o wiele młodszą od Poznańskiego, lecz mimo to zdecydowała się oddać rękę młodemu kaznodziei i już dnia 30 maja 1899 r. obchodzono uroczystość i wesoło zaręczyny.

Nowe życie ogarnęło d-ra Poznańskiego; porzucił na chwilę swe stare książki i pożółkłe rękopisy i poczuł się znów młodym, jak dawniej, gdy po ciężkiej pracy, wypadał z pokoju ojca i zbiegał kłusem po stokach górskich w Raciążku. Poczęła się korespondencja, miła i serdeczna, owiana tchnieniem wiosny, umajona nadzieją przyszłego życia. Szybko szły listy tam i z powrotem, każda poczta z Płocka przynosiła taki list i natychmiast siadał Poznański do biurka, by napisać swej umiłowanej odpowiedź.

Sto dwadzieścia pięć listów z Warszawy do Płocka i z powrotem leży po dzień dzisiejszy w pięknej kasecie w kredensie pani Poznańskiej i świadczy o wielkiem pietyzmie z jakim oboje przez dziesiątki lat wspominali o owych dniach szczęścia. Listy te będą kiedyś znakomitą ilustracją do charakterystyki uczonego w czasie, w którym na chwilę odłożył prozę naukową i otworzył swe serce dla tej, która miała być podporą i osłoda jego przyszłego życia.

Na razie jest szkatuła z listami zamkniętą...

Dnia 10. października 1899 roku ożenił się dr. Poznański i wprowadził młodą żonę do swego pięknego i wygodnego mieszkania w gmachu synagogi na drugim piętrze. Rychło otworzyła młoda para swe pokoje i stworzyła miłą atmosferę dla wszystkich, którzy mieli sposobność do nich zawitać. Każdy gość był mile widzianym, każdego witano z otwartymi ramionami; młody gospodarz i jego małżonka starali się wszystkim gościom w równej mierze uprzyjemnić pobyt w swym domu. Czy się przyszło w południe, czy wieczorem, zawsze musiało się zasiąść do stołu i tu przy kolacji, lub przy szklance herbaty nawiązywało się miłą rozmowę o sprawach bieżących, lub naukowych. Pan domu opowiadał o nowych książkach, lub czasopismach, które otrzymał, rozwijał swe plany naukowe na przyszłość, a pani domu zasiadała do fortepianu i z mistrzostwem grała sonaty Bethowena lub utwory innych mistrzów i wywoływała podziw u słuchaczy. A kogoż to nie widywano w tych salonach państwa Poznańskich? Uczonych i poetów, dziennikarzy i działaczy społecznych, rabinów i profesorów, swoich i obcych, słowem ludzi najrozmaitszego pokroju, że tylko wspomnę filozofa Hermana Kohena, ambasadora Morgentaua, Stuarta Samuela, profesora Friedländera, Paula Natana i setki innych, których trudno zapamiętać, a jeszcze trudniej wyliczyć. Wszak jeszcze podczas ostatnich świąt wielkanocnych zawitał do tego domu ambasador angielski

dr. Max Müller ze swym sekretarzem, by tutaj poznać piękny ceremonjał wieczora paschalnego (seder).

Lecz życie towarzyskie stanowiło tylko cząstkę pracy społecznej d-ra Poznańskiego. Gdzie tylko jaki komitet obywatelski, gdzie jaki klub naukowy, gdzie jaka akcja społeczna, lub towarzyska, wszędzie widziano tego człowieka, który na wszystko miał czas, wszędzie służył radą i pomocą. A należy pamiętać, że w międzyczasie umarł dr. Cyłkow (1908 r.) i Poznański został pierwszym kuznodzieją — pierwszym bez drugiego, — ze wszystkimi ciężarami i obowiązkami, które dotąd spełniało dwóch ludzi. Umiał jednak sprostać temu zdwojonemu zadaniu i służyć wszystkim, a przytem nie zaniedbać ani na chwilę pracy naukowej, ciągle czytać, ciągle badać, pisywać do czasopism naukowych, do encyklopedyj, redagować najrozmaitsze wydawnictwa, jak np. księgę pamiątkową na cześć Steinschneidera, wydawać hebrajskie pisma Geigera, opiekować się wydawnictwem pośmiertnych pism Cyłkowa, tłumaczeniem mniejszej „Historji żydów“ Grätza (przez Szeniaka), a przytem otrzymywać listy od uczonych całego świata z zapytaniami w najrozmaitszych kwestjach naukowych i odpowiadać na nie spokojnie, wyczerpująco. A od kogoż to były te listy? Już wyliczenie samych nazwisk wystarczy, by zrozumieć w jakich sprawach były pisane: Bacher, Blau, Goldzieher, Kaufman, Harkawy, Freiman, Adler, Izraelson, Filip Bloch, Philipson Ludwik, Geiger Ludwik, Berliner, Büchler, Dawid Günzburg Katzenellenson, Izrael Halewy, Margulies (Florencja) Schächter, Marks, Abraham Epstein, Brody, Simonsen i długi szereg innych, tak głośnych na całym świecie. Dziś leżą te listy rozrzucone po szufladach i szafach, lecz kiedyś będą stanowiły istną kopalnię naukową do genezy myśli i rozpraw z zakresu nauki żydowskiej, oraz do zbadania szczegółów biograficznych, dotyczących wielu uczonych w Izraelu.

A myśli poruszane w listach rodziły u Poznańskiego potrzebę zbadania niejednego szczegółu, a z tej potrzeby powstawały nowe prace: artykuły, krytyki i większe rozprawy, któremi wprost zasypywał najpoważniejsze czasopisma judaistyczne.

Wytchnieniem po wyczerpującej pracy całego roku bywał dla Poznańskiego wyjazd za granicę: do Berlina, Paryża, Londynu i t. p. Wyjeżdżał prawie corocznie na letnie miesiące w towarzystwie żony i spędzał za granicą szereg tygodni, odwiedzając swych kolegów po piórze, a równo-

cześnie czynił badania naukowe w bibliotekach, kopiował tamtejsze rękopisy, lub porównywał teksty ze sobą przywiezione z tekstami w tamtejszych księgozbiorach. Te podróże odświeżały jego myśli i dawały mu siłę i otuchę do dalszej pracy.

Taką podróż odbył także w r. 1914 i oto zaskoczyła go wojna za granicami państwa. Przez Sztokholm wrócił do Warszawy i odtąd zaczęło się dla niego — podobnie jak dla wielu innych—życie pełne trudów i przykrości, oraz pełne nowych, bardzo ciężkich obowiązków.

Dopóki w Warszawie byli jeszcze Moskał, trudził się Poznański nad kojeniem niedoli dziesiątek tysięcy Żydów, ewakuowanych przez armje carskie ze swych miast i miasteczek, kiedy zaś przyszl Niemcy nowe padły nań ciężary.

Spółczeństwo zaczęło się budzić do życia politycznego i oto zażądano od Poznańskiego, by razem z innymi stanął na czele walczących o swe prawa.

Rozpisano wybory do Rady miejskiej i postawiono kandydaturę Poznańskiego. Został wybrany i dziesiątki wieczorów spędzał na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych, referował, znosił przykrości, martwił się, ale wytrzymał na stanowisku. Równocześnie z życiem społecznem w mieście, budzi się życie w gminie żydowskiej; szereg działaczy gromadzi się, by opracować nową ustawę gminną, odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom. U Poznańskiego schodzą się główni promotorzy tej idei i z jego gabinetu wychodzi niejedna myśl, która się przyobleka w ciało rzeczywistości. Lecz okupanci nie czekają na pracę krajowego społeczeństwa, oni jej nie chcą i sami wydają własny „porządek gminny”. W Warszawie mają się odbyć wybory do gminy, a przedtem należy stwierdzić cenzus naukowy tych, którzy mają głosować w pierwszej kurji wyborczej. Najtrudniej jest stwierdzić cenzus wykształcenia teologicznego i w tym celu tworzy się komisję rabiniczną, w której, wśród innych, zasiada Poznański. Ileż to przykrości miał z pracy w tej komisji, ile się namartwił, ile natrudził?

Poszli okupanci, powstaje wolna Rzeczpospolita polska, w Warszawie organizuje się t. zw. Tymczasową Radę Narodową. Wśród jej pierwszych członków—założycieli widzimy Poznańskiego. I znów moc pracy, dziesiątki wieczorów, liczną przykrości. A niezależnie od tych posiedzeń i ankiet dziesiątki innych posiedzeń w sprawie rozdziału pieniędzy, przesyłanych na jego imię z Ameryki dla rabinów, dla szkół

i jeszib, dla przytułków, tysiące wizyt różnych interesantów: prośby płacze, narzekania, rekursy... a tymczasem otwiera rząd Seminarjum dla nauczycieli religji żydowskiej i powołuje Poznańskiego na dyrektora. Trzeba seminarjum zorganizować, obmyśleć plan nauk, dobrać odpowiednich nauczycieli, stworzyć opiekę nad uczniami... tysiące kłopotów i trudności, zanim można rozpocząć naukę. A gdy się już rozpoczęło naukę, musi Poznański codziennie gonić do szkoły i spędzać tamże całe przedpołudnie, by zaraz po obiedzie mieć u siebie najrozmaitszych interesantów.

Takie życie, pełne pracy, trosk i niedostatków nadszarpało siły tego zdrowego człowieka. Już od kilku lat trawiła go ciężka choroba (niedomaganie serca) i lekarze—przyjaciele radzili żyć spokojnie, nie martwić się wiele i nie przepracowywać się. Niestety były to rady, których Poznański, jak wielu innych, nie mógł posłuchać. I oto rychło nastąpiło pierwsze ostrzeżenie. Na wakacje roku 1919. wyjechał z rodziną do Michalina na wilegaturę i zabrał ze sobą sporo książek i notat, by tutaj „wypracować” swe zaległości. Na „post dziewiątego Ab” wyjechał do Warszawy, by uczestniczyć w nabożeństwie w synagodze; żona została na wsi i miała za kilka dni przyjechać po niego i zabrać go z powrotem. I kiedy sam był w całym mieszkaniu, miał pierwszy silny atak, który go o mało nie przyprowadził o śmierć. Lekarze uznali stan za bardzo niebezpieczny i nakazali bezwarunkowy spokój i wstrzymanie się od wszelkiej pracy. Przybyła żona i otoczyła go czułą opieką i stan chorego począł się zwolna poprawiać. Ale atak ten wywarł na Poznańskim silne wrażenie; widział, że życie jego ma się ku końcowi i oto dnia 5 sierpnia 1919 r. (*Tisza b, Ab*) napisał list pożegnalny do żony i do dzieci, coś w rodzaju swej ostatniej woli, pod którą umieścił tekst przeznaczony dla swego nagrobka (epitafium).

Ostatnie dwa lata życia Poznańskiego upływały wśród tych samych warunków jak poprzednio. Stan zdrowia jego poprawił się nieco, ale nie był to już ten sam rzutki i silny mężczyzna, który się nie ugiął pod żadnym ciężarem. Natężyła go praca w szkole, natężyły go kazania, pogrzeby i śluby, nie wolno mu było szybko chodzić. Często ustawał w pracy i kładł się do łóżka na kilka dni, by zebrać siły

na później. Ledwie się jednak trochę wzmocnił, już rozpoczął swą pracę na nowo i nie ustawał w niej tak długo, dopóki go ponowne osłabienie nie zmuszało do kilkudniowego wypoczynku.

Lekarze radzili wyjechać do Kissingen, Poznański uchwycił się tej myśli, chcąc się przy tej sposobności wy dostać za granicę i odetchnąć pełnymi piersiami kulturą Europy, oraz odnowić węzły przyjaźni, przerwane wskutek wojny. Z wyjazdem do Kissingen postanowił połączyć wyjazd do Londynu na XII kongres sjonistyczny, na którym miano radzić także nad sprawą uniwersytetu w Jerozolimie. Ta sprawa leżała od lat Poznańskiemu na sercu, inne mniej go zajmowały, do politycznych w ścisłem znaczeniu nie mieślał się nigdy. Rozmaite względy i materialne i służbowe stały na przeszkodzie temu wyjazdowi, ale Poznański zdołał je pokonać i wyjechał do Londynu.

Kongres dobrze nań podziałał. Po wielu latach spotkał się ponownie ze swymi przyjaciółmi i mógł z nimi wymienić swe myśli, rozmówić się z nimi, poruszyć tyle różnych tematów naukowych i społecznych, dowiedzieć się z ich ust o najnowszych wydawnictwach, które do nas jeszcze nie doszły.

Z Londynu pojechał do Kissingen i rozpoczął kurację, lecz wiadomość o zbliżaniu się bolszewików pod Warszawę nie dawała mu spokoju. Dobrze tkwiły mu w pamięci trudności z r. 1914, nie chciał być odcięty od rodziny, na co się bardzo poważnie zanosilo. Przerwał tedy kurację po 10 dniach i „ostatnim pociągiem“ wrócił do Warszawy.

Tutaj czekały go nowe zmartwienia. Jako członek Rady Narodowej ocierał się codziennie o wypadki, które towarzyszyły inwazji bolszewickiej i cofaniu się ich armji, a do tych cierpień natury ogólnej przyłączyły się zmartwienia rodzinne, które wstrząsnęły do reszty nadszarganem jego zdrowiem. Oto z Ameryki otrzymał wiadomość, że brat jego Herman (lekarz) zachorował na raka, a z Wiednia doszła go wstrząsająca wieść o śmierci brata jego Adolfa. Tego już było za dużo jak na jednego, chorego człowieka, a tymczasem i z innych stron nie szczędzono mu przykrości i ciosów.

Już od kilku lat starał się Komitet synagogi o to, by gmina żydowska nadała d-rowni Poznańskiemu urząd rabina gminnego i by go zrównała z szeregiem innych

rabinów okręgowych w Warszawie. Na wiosnę roku 1921 zostały te starania uwieńczone dodatnim wynikiem, bo Zarząd Gminy warszawskiej w istocie zamianował Poznańskiego rabinem okręgowym i przesłał tę nominację Ministerstwu Oświaty do zatwierdzenia. To wywołało wrzenie wśród ortodoksji. Zorganizowano demonstrację przy ulicy Grzybowskiej; niedorostki wtargnęły do sali posiedzeń Zarządu Gminy Starozakonnych i chciały terrorem zmusić go do reasumpcji powziętej uchwały. Gdy się to nie udało, poczęła prasa ortodoksyjna atakować Poznańskiego, nie szczędząc mu nieraz bardzo gorzkich i niezasłużonych uwag. To do reszty złamało chorego człowieka. Wprawdzie na zewnątrz umiał zachować pozory obojętności, ale w głębi duszy gryzł się niepomnie i coraz bardziej zapadał na zdrowiu. A kiedy po wielu trudnościach i sprzeciwach Minister podpisał jego nominację i uradowani przyjaciele przynieśli mu ją do domu (początek listopada) zastali go w łóżku bardzo osłabionego, choć jeszcze pełnego nadziei i otuchy. Lecz był to już początek końca. Lekarze uznali stan obiektywny chorego za bardzo zły i kazali mu natychmiast, po przyjeździe do sił, wyjechać do Otwocka na spoczynek; do pracy mu wrócić zabroniono.

Poznański wyjechał do Otwocka, lecz gdy mu się po kilku dniach zdawało, że jest mu lepiej, wrócił do Warszawy i rozpoczął ponownie częściowo swą pracę. Było to w piątek dnia 2 grudnia 1921. W domu czuł się dobrze i przez sobotę i niedzielę przyjmował swych najbliższych, którzy się u niego natychmiast zjawili. W niedzielę czytał swój artykuł w „Naszym Kurjerze“, napisany w Otwocku—artykuł ostatni, jaki wyszedł z pod jego pióra. Był to nekrolog jego przyjaciela profesora Goldziehera. W niedzielę wieczorem rozmawiał z redaktorem *HatkuŃy* Lachowerem na temat „Historji literatury karaickiej“, którą miał napisać dla wydawnictwa Szybla, pisał szereg listów i przygotował wszystko, czego potrzebował do wyjazdu do Otwocka. Nazajutrz rano o godzinie 9-ej miał kolejką wrócić na swą wilegaturę...

Nie dożył tej godziny! W poniedziałek nad ranem o godzinie pół do szóstej zakończył życie; udar serca przeciął pasmo tego pracowitego i szlachetnego żywota.

Na kalendarzu liczono dzień 5 grudnia 1921 roku.

Dnia 6 grudnia 1921 odprowadziliśmy go na wieczny odpoczynek.

IV. Działalność naukowa.

Gdyby nauka Twa (Boże!) nie była rozkoszą moją, zginąłbym w niedoli mej“. To zdanie z Psalmów (Psalm 119 v 92) kazał sobie dr. Poznański wyryć na nagrobku i ono było istotnie hasłem jego życia. Wszystko inne co robił — a robił bardzo wiele — uważał za uboczne, nieraz za stratę czasu, tylko naukę uważał za istotny cel swego życia i jej poświęcał każdą wolną chwilę.

Już pierwszy artykuł, ogłoszony przezeń w „Hacefirze“ r. 1889 — *Haszulchan w haaron*. „O stole i o arce przymierza w świątynicy Pańskiej“ — wskazuje nam, że mamy do czynienia z człowiekiem, który umie badać źródła i umie z nich wydobyć należyłą syntezę, a jego rozprawa doktorska daje o młodym badaczu wybitne świadectwo.

Epoka, którą umiłował, była — jak już poprzednio mówiliśmy — epoka Gaonów. Tą nazwą obejmujemy w szerszym tego słowa znaczeniu dzieje i literaturę żydowską od VII do XI, a nawet do XIII wieku, kiedy to w Babilonie nowe powstały ogniska nauki żydowskiej, a na czele tamtejszego żydostwa stanął „władca wygnania“ *Resz galutha*. W Surze i w Pumpadycie zogniskowało się życie duchowe żydostwa babilońskiego, gdyż w obu tych miastach powstały szkoły, którym przewodzili uczeni wielkiej miary. Nazywano ich gaonami, od nich epoka bierze swą nazwę. Z czasem wysuwa się na pierwszy plan gaon z Sury i zaciemnia swego kolegę; odtąd jest on w sprawach nauki i religijnej głową żydostwa babilońskiego. Szereg gaonów surańskich nauczał przez długie wieki, a wśród nich najślawniejszym był Sadja Gaon, żyjący na przełomie IX. i X. wieku. Ono pierwszy przełożył Biblię na język arabski i idąc śladem dawnych hellenistycznych uczonych, dążył do pogodzenia filozofji z religją. Dzieło jego: „Wjara i wiedza“ rozpoczyna długi szereg podobnych zamierzeń filozoficzno-religijnych, z których najsilniejszym będzie Majmonidesa: Przewodnik błądzących (*More Nebuchim*). Na czasy Saadji przypada wzrost nowej sekty w żydostwie: Karaimizmu, a wraz z nim konieczność obrony tradycji i skrytalizowania dogmatyki żydowskiej.

A równocześnie z wzrostem nauki w Babilonji poczynają już w X wieku kwitnąć nauka żydowska w Hiszpanji. Tutaj rozwija się studjum Biblii i jej komentowanie, tutaj kwitnie poezja hebrajska i filozofja i tutaj powstają wielcy

gramatycy, którzy kładą podwaliny pod naukowy rozbiór języka hebrajskiego. Z Hiszpanią rywalizuje pod niektórymi względami Francja, która wydaje wielkich egzegetów biblijnych i talmudycznych, wśród nich największego z mistrzów, t.j. Rasziego.

Oto epoka, którą sobie obrał Poznański i której zbadaniu poświęcił całe swe życie. A miał w tem badaniu i szczęście, bo właśnie w r. 1897 odkrył prof. Schächter nowe źródła do tej epoki w tak zwanej Genizie dawno zapadłej synagogi w Kairze. Sam odkrywca, (a z nim szereg innych uczonych) zabrał się natychmiast do naukowego zużytkowania odnalezionych skarbów, jakoto: modlitw, urywków z Talmudu jerozolimskiego, responsów gaonów, nieznanych dotąd komentarzy i spisów rozmaitych rabinów i seniorów gminnych z najrozmaitszych miast afrykańskich i azjatyckich.

I oto razem z innymi (Schächter Bacher, Blau, Goldzieher, Harkawy, Neubauer) zabiera się także i Poznański do eksploatawania tej skarbnicy wiedzy i opracowuje szereg kwestji, które mu zapewniły trwale imię w nauce żydowskiej.

Nie tu miejsce dla opisu i oceny pracy tego uczonego, zamierzam tylko w najkrótszym zarysie podać to, co uważam za najważniejsze i scharakteryzować zagadnienia którymi się zajmował oraz system rozwiązywania tychże zagadnień.

Dla porządku dzielę te zagadnienia na następujące kategorie, przyczem już z góry zauważam, że podział ten z natury rzeczy nie jest ścisły.

- I. Rekonstruowanie starych komentarzy i gramatyk.
- II. Wydawanie starych tekstów.
- III. Zagadnienia dotyczące gaonów i ich epoki w ścisłym tego słowa znaczeniu.
- IV. Karaitica.
- V. Biblijografja i krytyka z zakresu powyższych działów (I—IV).
- VI. Artykuły w encyklopedjach i czasopismach (dziennikach).
- VII. Kazania i wykłady.

* * *

I. Rekonstruowanie starych gramatyk i komentarzy, oraz biografje ich autorów: Istnieje szereg komentatorów biblijnych, których komentarze zaginęły, a wiemy o nich jedynie z cytat, zachowanych u innych

autorów. Nieraz jest takich cytata spora ilość, lecz są rozrzucone po całej literaturze przedmiotu, tak, że trudno je pozbiierać, a jeszcze trudniej stworzyć sobie na ich podstawie obraz ich autora. Takimi to zaginionymi autorami zajmowało się wielu uczonych i temże zainteresował się również Poznański i zrekonstruował ich komentarze, podał ich charakterystykę, jakoteż ich wpływ na dalsze pokolenia. Do tych autorów należy: Mojżesz ben Samuel Hakkohen ibn Chiquitilla, Jehuda ibn Balaam, Menachem bar Chelbo, Chiwi z Balchu i inni.

Na podstawie pierwszej, z podanych wyżej prac,¹⁾ chcę scharakteryzować system pracy rekonstrukcyjnej Poznańskiego:

Dochował się do naszych czasów fragment komentarza do księgi biblijnej „Jozuego“, napisany przez Judę Balaama, komentatora z XI wieku, w którym Juda cytuje zdania i mniejsze ustępy z komentarza Mojżesza ibn Chiquitilli i polemizuje z nim na wielu miejscach. Tegoż Mojżesza ibn Chiquitillę cytuje również poeta Mojżesz ibn Ezra, dodając że „Mojżesz kapłan z Kordowy, który następnie żył w Saragossie, był jednym z największych uczonych, gramatyków, egzegetów, poetów i znakomitym kaznodzieją swego czasu. Był wprawdzie wątłego zdrowia, ale to nie przeszkadzało mu w pracy.“ Wspomina o Mojżeszu również Juda ibn Tibbon we wstępie do swego „*Sefer Harikma*“, notując, że jest autorem dwóch dzieł. Także i szereg innych pisarzy jak: Abraham ibn Ezra, historyk ibn Daud (*Sefer Hakkabala*) gramatyk Dawid Kimchi (we wstępie do *Sefer Hagluj*), Majmonides (w księdze o zmartwychwstaniu zmarłych) Efodi, Albo, Abraham Żakuto (*Sefer Juchazin*) Azarja de Rossi (*Meor Einajim*) i t. p. wspominają o Mojżeszu ibn Chiquitilli, lub cytują ułamki z jego komentarzy.

I oto na podstawie tego materiału — rozrzuconego, jak widzimy, po całej literaturze średniowiecznej — zrekonstruował dr. Poznański większe i mniejsze fragmenty komentarza ibn Chiquitilli do różnych ksiąg biblijnych, a ponadto stwier-

¹⁾ Mose ben Samuel Hakkohen ibn Chiquitilla, nebst den Fragmenten seiner Schriften. Ein Beitrag zur Geschichte der Biblexegese und der hebräischen Sprachwissenschaft im Mittelalter. Leipzig, I. C. Hinrichssche Buchhandlung 1895, stron 200.

dził czas jego działalności, źródła, z jakich czerpał swe objaśnienia i wpływ jego na późniejszych exegetów.

Pracę Poznańskiego ocenił bardzo pochlebnie największy edytor i rekonstruktor tekstów: Wilhelm Bacher w *Revue des Etudes Juives*, poczem sam odszukał i wydał arabskie tłumaczenie tegoż ibn Chiquitilli biblijnej księgi Ioba.¹⁾

Tym samym systemem, jakim zrekonstruował komentarz ibn Chiquitilli, posłużył się Poznański przy rekonstrukcji komentarza biblijnego Menachema ben Chelbo. Menachem żył w XI wieku i był pierwszym exegetą we Francji, stryjem Szymona Kara (Jalkut Szimeoni) i poprzednikiem Rasziego. Cytują jego komentarz wszyscy prawie następni exegeci, a szczególnie Raszi i stąd wiemy, że napisał ważny komentarz do Biblii (pod nazwą *Pisronim*), z którego jednak zachował się do naszych czasów tylko fragment do księgi Ezechiela. Z tego to fragmentu i cytat u innych autorów zrekonstruował Poznański „*Pisroniej Menachem*“ i rzucił snop światła na jego czas, życie i wpływ na potomnych.²⁾

Ciekawszym od obu poprzednich jest trzeci exegeta, którego zrekonstruował Poznański. Jest nim znany „kacercz“³⁾ Chiwi z Balchu, który żył w czasach Sadji gaona (a raczej nieco wcześniej) i który miał w jednym ze swych dzieł podać 200 sprzeczności w Piśmie Świętem. Sadja Gaon cytuje w swem dziele filozoficznym: *Wiara i wiedza* 12 kwestji, które mogą u człowieka wierzącego wzbudzić pewne wątpliwości, a z tych punkt piąty i szósty pochodzą z dzieła Chiwiego. Także i karaiccy pisarze jak np. Zalman ben Jerucham cytują „wątpliwości“ Chiwiego i ostro się z nimi rozprawiają. Lecz dotąd nie spróbował żaden uczoney ustalić osobistości tego „kacercza“, tak zwalczanego przez wszystkich, oraz zbadać źródła jego kacerskich nauk. Dopiero Poznański na podstawie znanej nam już metody—zrekonstruował tekst nauk Chiwiego—o ile się to dało—i wykazał, że Chiwi czerpał swe nauki nietylko ze źródeł żydowskich, lecz sięgnął także

1) Wilhelm Bacher: Arabische Uebersetzung zum Buche Iliob von Mose ibn Chiquitilla 1908 r.

2) *Fragments de l'exegese biblique de Menahem bar Helbo* (Auteur du XI-e siecle) Warszawa 1904 r. Sefer Hajoweil. Księga jubileuszowa na cześć Nachuma Sokołowa.

3) *Min* (minejczyk), Balch leżało w dawnej Baktrji (Afganistan).

do literatury mahometańskiej i przy jej pomocy wyszukiwał słabe miejsca w pismach żydowskich.¹⁾

Do tej serji prac Poznańskiego możemy również zaliczyć uwagi do komentarza do księgi I o ba, wydanego (Londyn 1905) przez Wrigta, a przetłómaczonego na język niemiecki przez Deutscha.²⁾

II. Wydawnictwa starych komentarzy. Do tego działu zaliczam opracowanie komentarzy, które się do naszych czasów dochowały, ale nie były dotąd drukowane. Takich rękopiśmiennych komentarzy znajduje się bardzo wiele w różnych bibliotekach i w prywatnem posiadaniu i dla ich wydawania powstało jeszcze w r. 1864 w Łyk (w Prusiech wschodnich) oddzielne Towarzystwo pod nazwą *Mekicei Nirdamin* (Budzący uśpionych). Towarzystwo to skupiło około siebie wielką liczbę uczonych, a także i Poznański był przez wiele lat jego członkiem i sekretarzem. W nakładzie tego towarzystwa wydał Poznański komentarz do ksiąg biblijnych Ezechiela i dwunastu mniejszych proroków Eliezera z Beaugency, na zasadzie rękopisu, znajdującego się w Oksfordzie. Pierwsze dwa tomy (Warszawa 1909—1910) obejmują tekst, a trzeci (Warszawa 1914) naukowy wstęp do tego wydawnictwa.³⁾ W tym wstępie podał Poznański historyczny rozwój egzegezy biblijnej w północnej Francji od Menachema bar Chelbo (wiek XI) do Eliezera z Beaugency we wieku XIII. A należy pamiętać, że był to czas może najważniejszy dla tego przedmiotu, gdyż na te dwa wieki przypada działalność Raszbama, Rasziego, Józefa Kary, Józefa Bchor Szorra i innych. Z wiel-

1) Chiwi Habalchi. Hagoren VII i odbitka: Berdyczów 1909—W r 1915 ogłosił Izrael Dawidson znalezioną w Kairze (w *Genizie*) wierszowaną polemikę, Sadji—gaona z Chiwim z Balchu (Saadia's Polemik against Hiwi al-Balkhi New-York 1915 Texts and Studies of the Jewish Theological Seminary of America Volum V), a wówczas wrócił Poznański do tego tematu i napisał najpierw obszerną ocenę tej pracy (*Zeitschrift f-hebr. Bibliographie* 1916), a następnie przedrukował polemikę Sadji i opatrzył ją wstępem i uwagami. (*Hacefira* 1916 № 175 i nast. oraz odbitka p. t. Fragment traktatu polemicznego Gaona Saadjasza przeciw Chiwiemu z Balchu. Warszawa 1916, stron 40.)

2) Poznański: Un Commentaire sur Job de la France septentrionale. Paris 1906. (*Revue des Etudes Juives* i odbitka).

3) Komentar zu Ezechiel und den XII kleinen Propheten von Eliezer aus Beaugency zum ersten Mal herausgegeben und mit einer Abhandlung ueber die nordfranzösischen Exegeten eingeleitet. Verein: Mekize Nirdamin. Warszawa tom I. 1909 II. 1910 III. 1914.

kiem znawstwem wykazuje Poznański, jaki wpływ każdy z tych komentatorów wywierał na swych następców, a także z jakich źródeł sam czerpał, t. j. z jakich korzystał komentarzy. Praca ta w całości jest wzorem dla tego rodzaju naukowych wydawnictw.

III. Epoka Gaonów. Już wyżej widzieliśmy w jaki sposób Poznański opracował „kacerza“ Chiwiego Habalchi, który żył współcześnie z Saadją Gaonem i z jaką skrupulatnością zbadał wszystkie kwestje przezeń poruszone. Tę samą skrupulatność okazał przy innych pracach tej epoki, a prac tych zostawił bardzo wiele. Ledwie wydał Schächter swoje Saadjana, już wykazał Poznański szereg błędów w tekście przezeń wydanym, oraz zestawiał indeks osób w tymże tekście przychodzących wraz z odnośnikami literackimi ¹⁾

W dwa lata potem (1906 r.) pisze Poznański w *Harogen* rozprawę o R. Dosie synu Saadji Gaona, a po dalszych dwóch latach ogłasza w „*Jewish Quarterly Review*“²⁾ obszerny wykaz karaickich uczonych którzy w różnych wiekach występowali z polemiką naukową przeciwko wywodom Saadji. Wykaz ten, obejmujący 49 imion karaickich pisarzy od XI do XIX wieku (od Ben Zuty do Abrahama Firkowicza), świadczy o niebywałem czytaniu w literaturze przedmiotu i wielkiej znajomości tak epoki gaonów i ich nauk, jakoteż i literatury karaickiej. (Obacz niżej!).

Epoka gaonów coraz bardziej pociągała ku sobie Poznańskiego. Analizując źródła historyczne, trafiał na coraz nowe kwestje i starał się je rozwiązać. I tak rozstrząsał pytanie: jaki stosunek zachodził między gaonami (babilońskimi) a Talmudem jerozolimskim? Czy znali go gaonowie i czy stosowali jego normy przy rozstrzyganiu ważnych kwestji religijnych? Studjował też źródła naszego podstawowego modlitewnika (*Sidur R. Amram a-Gaon*) jako też szereg innych kwestji i wszystkie te zagadnienia wydał w małym ale bardzo ważnym zbiorku (hebr) pod tytułem:

¹⁾ Saadiana. Geniza Fragments of Writing of R. Saadya Gaon and others, edited by S. Schechter. Cambridge. 1903. Poznański: Schechters Saadyana. Zeitschrift fuer hebr. Literatur. Jahrgang VII/1903 i odbitka. Frankfurt n/M. 1904.

²⁾ Poznański: The Karaite Literary Opponents of Saadia Gaon. Londyn 1908 stron 104. Odbitka z *Jewish Quarterly Review* tom XVIII-XX.

Studien zur gaonäischen Epoche (Warszawa 1909), drukowanym w czasopiśmie *Hakkedem*. W tym samym roku wydał inną pracę z tego samego zakresu (Księga jubileuszowa na cześć Harkawyego) p. t. *Anszei Kajruan — Esquisse historique sur les Juifs de Kairouan* (Varsovie 1909 po hebrajsku). We wstępie do tej pracy stwierdza Poznański, że Kajruan to nie jest starożytne Kyrene, jak podawali dotąd wszyscy uczeni, lecz jest późniejszą lokacją mahometańską. Następnie opowiada pokrótce dzieje tamtejszej gminy żydowskiej i przechodzi do właściwego swego zadania t. j. do podania 45 krótkich biografji kajruańskich uczonych z epoki Gaonów. Jako materiał do tego opracowania posłużyły Poznańskiemu świeżo odkryte listy gminy kajruańskiej do poszczególnych gaonów i odpowiedzi tychże (Rosponsa Gaonów) oraz cała literatura owego czasu, którą umiał wyczerpująco pogłębić. Przy pogłębianiu tego materiału nasunęły się Poznańskiemu dwie nowe kwestje, które się dadzą w następujący sposób określić: 1) Że prócz gaonów w Babilonji (urzędowych i dotąd znanych) znajdują się „gaonowie“ także i w innych krajach jak np. w Egipcie i w Palestynie, 2) że po wygaśnięciu gaonatu w połowie XI wieku nie zanikł ni tytuł ni urząd gaona, lecz wrócił po stu latach tworząc ponownie ośrodek wiedzy żydowskiej, choć tym razem już nie tak świetny i nie tak autorytatywny.

Na te dwa zagadnienia odpowiada Poznański w dwóch pracach naukowych, będących ze sobą w organicznym związku. Pierwsza z nich to niewielka rozprawa, ogłoszona w r. 1917 w *Festschrift* na cześć rektora Schwarza (Wiedeń 1917) p. t. *Die Anfänge des Palestinensischen Gaonats*, druga to obszerna książka, wydana w roku 1914 w Berlinie nakładem „Lehranstalt für die Wissenschaft des Judentums“, (której Poznański był uczniem) p. t. *Babilonische Geonim in nachgaonäischem Zeitalter, nach handschriftlichen und gedruckten Quellen*. I oto dowiadujemy się, że niezależnie od gaonatu w Surze istniał od połowy X wieku gaonat w Palestynie i że pierwszym z tych gaonów był R. Meir, który rozpoczął swój urząd w rok po śmierci Sadj. Poznański analizuje powody dla jakich mógł ten Gaonat tutaj się ukonstytuować i na zasadzie dwóch wykazów imiennych, znalezionych w *Genizie*, oraz innych źródeł rękopiśmiennych, zestawia szereg gaonów Palestyńskich od

owego R. Meira (943) do Ebiatara ben Ali w r. 1109, notując obok każdego gaona także i jego zastępcę (*Ab beit din*).

W drugiej pracy, obejmującej 144 stron i dedykowanej Wilhelmowi Bacherowi, wyjaśnia nam Poznański, że około 100 lat po wygaśnięciu urzędowego szeregu gaonów (po śmierci R. Szeriry i Haj Gaona) powstał ponownie exiljarchat i gaonat w Bagdadzie. Exiljarchat przeniósł się wnet do Mossulu i stracił rychło swe znaczenie, a gaonowie zostali w Bagdadzie i przetrwali tam około półtora wieku. Pierwszym z tych gaonów jest R. Izak ben R. Mosze, a najważniejszym z nich jest Samuel ben Ali (około 1170), którego dwór opisują obaj średniowieczni podróżni żydowscy: Benjamin z Tudeli i Petachja z Ratysbony. Samuel ben Ali prowadzi ożywioną polemikę z Majmonidesem i uchodzi za jego przeciwnika. Umie on dokoła siebie zgromadzić wielu uczniów i stworzyć ośrodek, do którego się zwracano z zapytaniami w kwestjach religijnych. Takie zapytanie Mojżesza z Kijowa i odpowiedź Samuela podaje Poznański w annexach do swej pracy i dzięki temu mamy przed sobą pismo najstarszego uczonego Żyda na ziemiach słowiańskich. Oprócz listu Mojżesza z Kijowa drukuje Poznański w annexach także i inne, ważne przyczynki do tej materji, oraz wykazy uczonych, którzy nieprawnie używali tytułu gaona i kończy ten cenny zbiór spisem exiljarchów z tego czasu.

IV. Karaitica. Z epoką gaonów łączy się ściśle rozwój karaizmu. Już wyżej przytoczyliśmy pracę o Chjiwi Habalchi, oraz o karaickich przeciwnikach Sadjiego gaona, z których jasno wynika, że Poznański głęboko wniknął w literaturę tego przedmiotu. Ostatnie lata swego życia poświęcił przeważnie studjum literatury karaickiej i zamierzał opracować całokształt tejże literatury. Idąc śladami Steinschneidera zbierał on najpierw materiały i układał indeks alfabetyczny uczonych karaickich, umieszczając przy każdym nazwisku adnotacje bibliograficzne. Takich imion z adnotacjami miał już około 8000 (ośm tysięcy), lecz śnać nie kontentował się tą liczbą, skoro jeszcze nie przystępował do syntezy i tylko partjami ogłaszał surowy materiał. I tak ogłosił w r. 1910 próbę nowożytnej bibliografji karaickiej p. t. *Die karäische Literatur der letzten dreissig Jahre 1878—1908*, (*Zeitschrift für hebr. Bibliographie* tom XIII (1909, odbitka 1910), którą zadedykował Wilhel-

mowi Bacherowi i którą wielokrotnie uzupełniał (Zeitschrift rocznik XIV).

Następnie ogłosił w tymże samem czasopiśmie indeks karaickich kopistów i posiadaczy rękopisów (Beiträge zur karäischen Handschriften und Bücherkunde I. Karäische Kopisten und Besitzer von Handschriften (Frankfurt am M. 1918), oraz szereg drobnych notatek i recenzji o wysokiej wartości naukowej.

Z syntetycznych prac o karaitach ogłosił tylko kilka mniejszych jak: Jakob Ben Efraim, ein antikaräischer Polemiker des X Jahrhunderts (Gedenkbuch zur Erinnerung an Dawid Kaufman 1900), „Die karäische Familie Firuz“ (Monatschrift für Wissenschaft und Geschichte des Judentums 1913) Reszit hitjaszwut hakraim b Jeruszulaim. (Odbitka z Jeruszulaim tom X, Jerozolima 1913) i t. d. i t. d.

W roku 1919 drukował Poznański w Hacefirze, (gdą była tygodnikiem), wstęp do kroniki karaickiej Mordechaja Sułtańskiego p. t. *Zecher Caddikim*, poczem w r. 1920 wydał tenże wstęp wraz z tekstem kroniki w osobnej książce. Sułtański napisał swą kronikę w roku 1838 i zestawiał w niej wszystkie wiadomości historyczne o powstaniu karaitów, które krążyły wówczas po „nauce“ karaickiej. Z całym spokojem wykazuje Poznański — we wstępie do kroniki — wszystkie kłamstwa i niedorzeczności tejsze „nauki“ i podaje drogę rozwoju karaickich kłamstw dziejowych. Wstęp Poznańskiego jest pracą dla siebie i stanowi niejako szkielet obszernej historii literatury karaickiej, którą od tylu lat przygotowywał.

Chronologicznie ostatnią pracą Poznańskiego o karaitach jest obszerne streszczenie dzieła Ernesta Friedmana p. t. *Der Neujahrs und Versöhnungstag der Karäer von Al Mellamed Fadil*. Nach einer Berliner Handschrift, Einleitung, Text und Uebersetzung. Freiburg 1913. W swym obszernym artykule, który Poznański wydał pod napisem: *Der Karäer al Mu-allim (oder al Mellamed) Fadil und seine Bearbeiter* (Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums 1921 r. str. 130—150) analizuje Poznański czas życia tego karaickiego autora i dochodzi do wniosku, że żył na przełomie XV i XVI wieku, przyczem granice jego życia tylko bardzo ogólnie dadzą się oznaczyć. Potem stwierdza, że

imię jego brzmiało: Jezajasz ben Uzia hakkohen i że słowo *Fadil* nie jest wcale imieniem, lecz tylko przydomkiem t. zw. epiteton ornans, oznaczające: doskonały nauczyciel. Następnie omawia rozmaite redakcje jego rękopisów i dochodzi do wniosku, że jednym z tych redaktorów był Elias Ha-dajan.

Jeszcze do ostatnich chwil marzył Poznański o wydaniu swego wielkiego „Indeksu karaitów“, a ostatniego wieczora swego życia omawiał z jednym z redaktorów wydawnictwa Sztybla napisanie literatury karaickiej. Niestety zamiary jego się nie spełniły, „Indeks karaitów“ będzie wydany przez kogo innego, na „literaturę karaicką“ zaś będziemy czekali, dopóki się znajdzie godny następca na polu tej nauki.

V. Biblijografja i krytyka VI. Artykuły w encyklopedjach i czasopismach. Oba te działy łączą się wzajem, dlatego należy je wspólnie omówić. Ale oba te działy są tak obfite, że gdybym chciał tylko wyliczyć główne artykuły Poznańskiego, musiałbym przekroczyć ramy niniejszego szkicu. Dość powiedzieć, że gdzie tylko się weźmie do ręki jakie czasopismo judaistyczne, jakąś księgę pamiątkową na cześć uczonego żydowskiego, jakiś kwartalnik, lub miesięcznik, a nawet i dziennik judaistyczny i to bez różnicy języka, zawsze natrafi się na pracę Poznańskiego. Dla przykładu wspomnę rzeczy ważniejsze.

Ludwik Geiger wydaje wielki tom na cześć swego ojca Abrahama (Abraham Geiger, Leben und Lebenswerk, Berlin 1910). Wśród współpracowników znajdujemy także i Poznańskiego, który pisze bardzo obszerne streszczenie poglądów Geigera na sekty w żydostwie (*Geschichte der Sekten und der Halacha*) a równocześnie wydaje samodzielnie hebrajskie pisma Abrahama Geigera: Abraham Geigers Gesammelte Abhandlungen in hebr. Sprache zu dessen hundertstem Geburtstage herausgegeben und bearbeitet von Samuel Poznański. Warszawa 1910. I podobnie jak z księgą pamiątkową na cześć Geigera, dzieje się z księgami jubileuszowymi i pamiątkowymi na cześć Sokołowa, Kaufmana, Harkawiego i t. p. I tak umieścił w księdze na cześć Sokołowa swą rozprawę o Menachemie bar Chelbo (obacz wyżej), w księdze na cześć Kaufmana swą rozprawę o Eframie antikarejskim polemisje, a nadto omówił całą księgę w Ha-

cefirze i wydał osobną odbitkę. W księdze na cześć Harkawjego wydał swą rozprawę o Kajruanie, a nadto opracował razem z Dawidem Maggidem bibliografię prac Harkawjego (*Bibliographie der Schriften und Aufsätze A Harkavy*, s. Petersburg 1909). Widzimy też artykuły naukowe Poznańskiego w *Hagoren*, w „*Monatschrift*“, w „*Revue*“ w „*Jewish Quarterly Review*“ a ostatnio w *Hatkufa*, (gdzie pisze nekrologi zmarłych uczonych,) w *Hacefirze*, gdzie referuje dzieła naukowe, w „*Naszym Kurjerze*“, gdzie od czasu do czasu umieszcza jakąś recenzję,¹⁾ lub wzmiankę pośmiertną jakiemś uczonemu, w *Hacofe meerec Hagar*,²⁾ w *Haolam* i t. d.

A niezależnie od tych artykułów i krytyk, umieszczonych w czasopiśmie, opracował Poznański mnóstwo artykułów dla czterech encyklopedji, które wyszły w ostatnich latach i to dla jednej ogólnej i dla trzech żydowskich w trzech językach: (angielskim, hebrajskim i rosyjskim).

Zestawiając te dwa działy podług własnych zapisek Poznańskiego otrzymujemy następujące cyfry:

I. Artykuły w czasopiśmie:

a)	niemieckich	116 numerów
b)	polskich	31
c)	francuskich	52
d)	angielskich	37
e)	włoskich	13
f)	węgierskich	11
g)	hebrajskich	150
h)	żydowskich	5
	razem	<u>415</u>

II. Artykuły w encyklopedjach:

a)	Wielka ilustrowana	217 artykułów
b)	Jewish Encyclopedia	11
c)	Jewrejskaja Encyklopedja	58
d)	Ocar Israel (hebr)	<u>23</u>
	razem	309

III. W rocznikach i księgach jubileuszowych:

a)	hebrajskich	13
----	-------------	----

-
1. *Lilientalowa*: Święta żydowskie, tom III, Kraków 1919. (4 maja 1920).
 2. *Sfarim chadaszim meerec Hagar*, tamże omówiona księga jubileuszowa na cześć prof. *Blocha*. Budapeszt 1905, oraz *Guttmana*: Klucz do Talmudu. tom I. Wajtzen 1906-7.

b) niemieckich $\frac{7}{20}$
razem

razem cały dział V i VI: prac 744; z tych pierwszy artykuł w Hacedirze w r. 1889, ostatni w „Naszym Kurjerze“ dnia 4 grudnia 1921 r.

VII. Kazania i wykłady. Kazania stanowią zupełnie odrębny zakres pracy dra Poznańskiego. Jako kaznodzieja miał on obowiązek wygłaszania kazań przynajmniej raz na miesiąc, oraz we wszystkie święta, jakoteż podczas uroczystości urządzanych w synagodze; przemawiał też podczas ślubów i na pogrzebach cenniejszych członków gminy. Lecz ten Poznański, który każdą swą myśl z zakresu nauki natychmiast drukował i zawsze opatrywał swym podpisem, chwalać się tem, że nigdy nie napisał anonimowego artykułu, nie uważał za stosowne drukowanie swych kazań i przemówień okolicznościowych. Czy niedoceniał ich dostatecznie, czy nie uważał ich za pracę naukową we właściwym tego słowa znaczeniu? Dość na tem, że z całego dorobku jego na tem polu posiadamy ledwie kilka drukowanych kazań i tekst jedyne go wykładu naukowo-popularnego.

I tak posiadamy dwa kazania żałobne: Jedno wygłoszone 4 grudnia 1905 r. po wypadkach w Rosji, a drugie 9 grudnia 1918 r. po znanych wypadkach listopadowych we Lwowie. Z obu kazań wieje ból i świadomość niemocy naszej, oraz troska o przyszłość narodu żydowskiego. Oprócz tych dwóch, mamy kazanie, wygłoszone w październiku roku 1906 (Sydra Noach) po konstytucji październikowej i dwa kazania, wygłoszone już podczas okupacji niemieckiej: jedno przy otwarciu Uniwersytetu i Politechniki warszawskiej (20 listopada 1915 r.), drugie w rocznicę trzeciego Maja roku 1916. Mamy też jedno kazanie świąteczne, wygłoszone na Paschę roku 1914 (Cztery metody).

Ze wszystkich kazań wionie zdrowa i mądra myśl, a przytem duch zgody i miłości bliźniego, jako że Poznański przez całe swe życie miłował zgodę i był wrogiem wszelkich gwałtownych wystąpień. Tym rysem charakteru umiał sobie zjednać szacunek nawet u swych najzawziętszych przeciwników. Z wykładów Poznańskiego posiadamy tylko jeden, wygłoszony w r. 1919 pod napisem: Dążenia żydowskie do Palestyny w historycznym ich rozwoju. Warszawa, Nakład Życia żydowskiego 1919 r.

V. Testament Poznańskiego.

Oto jest pokrótce opis życia dra Samuela Poznańskiego, oraz dorywcze zestawienie jego dorobku literackiego i naukowego. Nie danem mu było wykończyć swe prace, jako mu nie było pisanem objęcie urzędu *r a b i n a*, o który tyle lat czyniono zabiegi i który mu się po sprawiedliwości należał. Umarł w 58 roku życia, a obraz duszy jego najlepiej charakteryzuje jego własny testament, który skreślił dnia 5 sierpnia 1919 na dwa lata przed swym zgonem.

Po wstępnych słowach, w których stwierdza zły stan swego zdrowia, dziękuje serdecznie swej żonie za towarzyszenie mu przez życie i czułą opiekę, poczem kończy swą ostatnią wolę następującymi słowy:

„O jedno Cię proszę: Wychowaj dzieci w gorącym przywiązaniu i miłości do Judaizmu, do narodu naszego. Bez tego niema szczęścia na świecie! A wy kochane, drogie dzieci pamiętajcie, abyście trzymały w poważaniu matkę waszą i imię moje. Bądźcie wiernymi synami i wiernymi córkami wielkiego narodu, do którego należycie.

Gdy mnie Bóg powoła do Siebie, chcę by pogrzeb mój odbył się jak najskromniej, jak najprościej, bez ozdobnych karawanów, bez śpiewów, bez mów. Chcę być pochowanym

tak jak pochowano rodziców moich. Proszę tylko, by wniesiono zwłoki moje do synagogi, tam gdzie głosiłem słowo Boże przez blisko 23 lata“.

„Na nagrobku moim mają być wyryte następujące słowa¹⁾”

GDYBY NAUKA TWA (O PANIE) NIE BYŁA ROZ-
KOSZĄ MOJĄ, ZGINĄŁBYM W NIEDOLI MEJ.

TU SPOCZYWA

RABIN, DOKTOR FILOZOFJI

SAMUEL ABRAHAM — SYN IZAKA JAKÓBA - POZNAŃSKI

rabin i kaznodzieja Wielkiej Synagogi na Tłómackiem i autor licznych
dzieł z zakresu nauki żydowskiej.

Urodził się w Lubrańcu dnia 3 tiszri 5624

Umarł

Oby dusza jego miała udział w życiu wiecznym.

Pisałem w lutym roku 1922.



¹⁾ Tu następuje epitafium w języku hebrajskim, które podaję w polskim przekładzie.

Spis rzeczy.

Wstęp	str. 5
I. W rodzicielskim domu	8
II. Lata nauki	10
III. W Warszawie	16
IV. Działalność naukowa	26
V. Testament Poznańskiego	38

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAŃSTWA
BIBLIOTEKA
20-030 Warszawa, ul. Nowy Świat 74
Tel. 26-68-63

F

21.768